Nr. 244. Wtorek 1. Grudnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 16. w miesiącu. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej“ jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie nlegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Rząd narodowy i autonomia Rusi.

Raz już podnieśliśmy ten fakt, że Rząd narodowy zmianą herbu dawnej rzeczypospolitej Polskiej wypowiedział zasadę, której powstające państwo trzymać się ma. Litwa wraz z Rusią stanowiła jedno państwo, pod jednymi książętami. Obie te ziemie miały herb jeden, gdy połączenie ich z Koroną nastąpiło. Więc obok Orła polskiego postawiono Pogoń, jako symbol nie wcielenia Litwy i Rusi do Korony, lecz federacyjnego stosunku tych ziem z Polską. Gdy część ziem ruskich litewscy wielcy książęta Koronie odstąpili na własność, z powodu iż prawem sukcesji dynastycznej przypadały już dawno królom polskim, a tylko chwilowo mocą zaboru przyłączone były do Litwy, to herb Orła polskiego wyobrażał zarazem Koronę i Ruś. Był to błąd wielki, który wówczas popełniono. Wytłumaczyć się da jedynie okolicznością, że ziemie ruskie oderwaniem ich od Litwy a wcieleniem do Polski skorzystały wiele, i iż bojarszczyzna Rusi zadowolona była z tego, że od razu jej nadano wszystkie przywileje szlachty polskiej, nie upominała się więc o autonomię podobną jaką miała Litwa w składzie Rzeczypospolitej.

Lecz gdy z czasem rozwinęła się Kozaczyzna i podniosła sprawę autonomii Rusi, domagając się orężem w ręku podobnego stanowiska jakie Litwa miała, a nawet ze strony Korony po dwakroć ułożono już warunki: kardynalnej winy dopuścili się duchowni senatorowie polscy, iż zmusili prawie króla, aby umówionej ugody nie dotrzymać.

Skutki były jak najsmutniejsze tak dla Korony i Litwy, jak i dla Rusi samej. Najpierwej rozdarto Ruś na dwoje. Kozaczyzna po lewym brzegu Dniepru poszła pod jarzmo moskiewskie, i utraciła zupełnie swe prawa rozległe. Wreszcie runęła i Polska przy pomocy hajdamaczyzny i buntów kozackich. Polska straciła wszystko, a Ruś i tę swobodę jaką jej Rzeczpospolita zostawiła.

I trzeba było wieku prawie niewoli moskiewskiej, aby Polacy przyszli do przekonania, że w składzie Rzeczypospolitej Ruś autonomiczne była powinna zajmować stanowisko, że dziadowie nasi popełnili istotnie błąd wielki zrywając ugodę hadziacką, że zadaniem Polski być powinno naprawić ten błąd, że naprawy tej, tego wymierzenia sprawiedliwości wymaga tak interes narodowy Polaków jak Rusinów.

Już w pierwszym manifeście Rządu narodowego świadomość tej prawdy dziejowej wypowiedziana jest otwarcie. Później osobne wydziały t. j. ministerja Rządu narodowego ustanowiono tak dla Litwy jak i dla Rusi, a w proklamacjach majowych, w chwili chwycenia za broń na Rusi ogłoszone jest nie tylko zupełne uwłaszczenie ludu, zupełne równouprawnienie, społeczne. ale i równouprawnienie narodowe, wraz z najobszerniejszą autonomią.

Lecz jakaż jest przyczyna, że dotąd żywioł Rusi ludowej na Ukrainie, Wołyniu i Podolu żadnego lub bardzo mały bierze w ruchu obecnym udział, pomimo tak jasno i otwarcie przez Rząd narodowy wytkniętych a dla Rusi tak sprawiedliwych zasad?

Bliżej w stosunkach tamtejszych rozpatrzywszy się i rozważywszy to co „Ukrainiec“ w korespondencji do *Słowa* napisał o ziemiach ruskich (*Gazeta Narodowa* nr. 238), każdy przyjdzie do przekonania, że trudno brać Rusi w dzisiejszym ruchu udział, skoro lud żadnego narodowego niema poczucia, popi są zmoskwiceni, a inteligencję ruską po tej stronie Dniepru na palcach policzyć można. Polacy tam z Rusią porozumieć się nie mogą, bo Ruś tam niema organizacji żadnej, więc niemasz się z kim porozumieć. Jak stanie organizacja ludowej Rusi, to i zbliżenie się do niej Polaków i wzajemne i wspólne działanie na podstawach sprawiedliwych będzie możliwe. Siłę z siłą pogodzić i do wspólnego celu skierować można, ale nigdy siły z bezsiłą.

Obowiązkiem i interesem było więc Polski, w owych ziemiach ruskich rozbudzać poczucie narodowości Rusi, rozbudzać świadomość praw, które się jej przynależą, a które jej mają być nadane i zagwarantowane, i temu wszystkiemu, co ma świadomość narodowości swej, dopomagać do porozumienia się między sobą, do zorganizowania się w zastęp jeden, któryby tę Ruś wyobrażał.

Żywioł ruski w tych ziemiach jest ubogi, bez środków do skonsolidowania się i objawienia. Żywioł polski jako zamożniejszy, jeźli mu użycza pomocy moralnej i pomocy materjalnej, daje dowód najlepszy swych zamiarów i celów, daje rękojmię swej szczerości, a rozbudzając uczucie narodowe, wypiera Moskwę z Rusi i przysparza sobie siły i poparcia. Rząd narodowy widocznie przyszedł do przekonania, że bez rozbudzenia Rusi, trudno rozprawić się ostatecznie z Moskwą. W tym celu niedosyć mu było w manifestach przyznać Rusi antonomię obszerną i pozostawić jej samej rozwoj wewnętrzny, ale teraz sam zakłada pisma dla Rusi i wyposaża funduszami potrzebnemi, aby dopomódz do rozwinięcia poczucia narodowego.

Sprawa polska za granicą.

Termometr kongresowy stanął dziś na punkcie marznięcia. W najpiękniejszem świetle okazuje się dziś talent udawania, którym od 25 dni popisywała się *la France*, wierząc na pozór jak najmocniej w przyjście kongresu do skutku. Taktyka dziennika tego powtarza się często. Czytelnicy przypomną sobie owe hymny pochwalne, któremi brzmiały kolumny napoleońskiej *la France* po wysłaniu do Petersburga ostatnich trzech depesz interwencyjnych z dnia 3. sierpnia. *La France* stworzyła sobie naówczas śmieszną pogłoskę, że car zamyśla dać konstytucję całej Moskwie, a więc i Polsce. Nikt temu nie wierzył, wszyscy trzęśli głowami, bo znając przyrodę caratu i Moskwy, nie mogli wierzyć w ten dziwoląg. Jedna tylko *la France* przez dwa tygodnie nie mogła sobie dać rady z planem konstytucji carskiej, obracając go na wszystkie strony, a z każdej strony widząc w nim coraz świetniejsze zalety, tak iż *Journal de St. Petersbourg* musiał ją cucić z tych fantazyj, nazywając ideę konstytucji moskiewskiej oszczerstwem (kalumnią) dla caratu, lud bowiem moskiewski począł już był na piękne cieszyć się konstytucją. Tem okropniejsze nastąpiło wówczas rozczarowanie, a ostatnia odpowiedź Gorczakowa do reszty usunęła wszelkie złudzenia. Była to dobra chwila do piorunów. To też *la France* piorunowała na Moskwę co się wlazło, a miała dobry powód do tego, bo sama największego doznała rozczarowania. Podobnie rzeczy stoją teraz z projektem kongresu. Kto się łudził lub udawał że się łudzi, ten dziś najbardziej rozczarowany, lub udaje że rozczarowany, że go haniebnie zawiedziono.

W urzędowem dziennikarstwie francuzkiem nastała właśnie taka chwila. W przedwczorajszym numerze jeszcze podaliśmy telegram o groźnym artykule *Constitutionnela*, który całą odpowiedzialność za to, iż „dzieło pokoju“ nie przyjdzie do skutku, zwala na te mocarstwa, które wprost lub ogródkami odmówiły przystąpienia swego do kongresu. Z Paryża głoszą, że nastąpi cały szereg takich artykułów groźnych i że niebawem ma wyjść na jaw broszura wojenna pod nap.: „Napoleon III. i kongres.“

Presse wiedeńska z wiarygodnego jak się zdaje źródła podaje następujące szczegóły o odpowiedziach, jakie otrzymał cesarz Napoleon na swój projekt kongresowy, które tu przytaczamy, uzupełniając doniesienia z *Memorial diplomatique*, w dodatku wczorajszym umieszczone:

„Według wiadomości, nas dochodzących, w odpowiedzi cesarza Franciszka Józefa na zaproszenie Napoleona nie ma wzmianki o traktatach z r. 1815, a osnowa dalsza tej odpowiedzi ma co do poprzedniego porozumienia opiewać w tym duchu, że ks. Meternich, posiadający w równym stopniu zaufanie swego cesarza i przychylność Napoleona, będzie w stanie udzielić pożądanych objaśnień.

„Jeden z dzienników wiedeńskich zapewnia, że odpowiedź Rechberga krytycznie rozbiera twierdzenie, iż „traktaty z roku 1815 przestały istnieć,“ rozróżniając między zmianami, poczynionemi w traktatach z 1815 w skutek pojedynczych konwencyj, a znowu tem, co z tych traktatów pozostało niezmienionem jako prawo publiczne Europy. Nie możemy jak tylko twierdzenie powyższe uważać za luźną supozycję; nam zaś donoszą, że w odpowiedzi austrjackiej zupełnie zamilczono o traktatach z r. 1815; którąto okoliczność tłumaczą jako łagodzącą odmianę.

„Z drugiej zaś strony odpowiedź angielska zawierać ma pozytywne oświadczenie, że jeżeli Francja uważa traktaty za nieistniejące, to Anglja pod tym względem wręcz ma przeciwne zdanie, uznając owszem traktaty jako podstawę istniejącego w Europie prawa publicznego. Na osobistej naradzie ustnej, odbytej z tej sposobności między lordem Cowley i Drouin de Lhuys. miał pierwszy położyć nacisk na tę okoliczność, że Anglia pretensje Napoleona, odnoszące się do traktatów z r. 1815, w żadnej mierze podzielać nie jest w stanie, równie jak nie może przystąpić do kongresu, mającego się zebrać pod powyższemi warunkami i obradować z powyższego stanowiska. Odpowiedział na słowa Cowleya p. Drouin de Lhuys w duchu pojednawczym: że oświadczenie cesarza Napoleona, odnoszące się do traktatów z r. 1815, tyczy się jedynie Francji; — na co znowu lord Cowley miał odrzec: „Niech sobie Francja ogłasza traktaty z roku 1815 za nieistniejące, to dla nas takowe istnieją, a mianowicie istnieją one w zupełnej swej objętości w owych częściach, które dotąd nie zostały naruszone. Można na przykład powiedzieć, że odnośnie do Belgii, Grecji i t. d. zostały traktaty zmienione; lecz mimo to bynajmniej nie zostały one w zupełności a tem mniej co do prawnej swej podstawy unieważnione.“

„Zapewniają również w kołach dyplomatycznych, iż znana mowa bankietowa Russela w Blairgowrie główną była pobudką do pogłoski o jego ustąpieniu, gdyż Russel niejako postawił wtedy na kartę traktaty z r. 1815.

„Co się tyczy odpowiedzi moskiewskiej dowiadujemy się, że car Aleksander uznaje wprawdzie doniosłość kongresu proponowanego od Napoleona — dodając wszakże, iż koniecznem jest poprzód wiedzieć, o czem to układy toczyć się będą. Car konstatuje nieznośny rozstrój w Europie. Moskwa, ile tylko mogła, dowieść usiłowała, że jest w stanie, stosunkom Europy dotrzymywać kroku przez próby reformatorskie w interesie postępu (usamowolnienie włościan i t. d.), które jednak rozbiły się o nieprzyjazne wypadki..... Zresztą starać się trzeba będzie pogodzić przeszłość (le passé) z teraźniejszością (le présent) — — a gdyby zamierzono zmodyfikować traktaty, wtedy gabinet petersburgski pragnie, iżby przez kongres proponowany przynajmniej praktyczny rezultat osiągnięty został.“

Jak się zdaje, jedna tylko Anglia dała odpowiedź stanowczą i ostateczną. Inne zaś mocarstwa pierwszego rzędu, zapytaniami i zastrzeżeniami odwlokły tylko stanowczą odmowę, by z nią wystąpić dopiero po otrzymaniu programu kongresowego od Napoleona.

Program ten, jeźli prawda co doniosła *Ostdeutsche Post* (patrz telegram w niedzielnym ur.) odstraszy Moskwę, Prusy i Austrję do reszty.

W tej chwili Prusy uchodzą w paryzkich kołach urzędowych za mocarstwo, najprzychylniejsze kongresowi z pomiędzy mocarstw pierwszego rzędu. I w tem nie masz gruntu prawdziwego; to jeno polityka chwili, mianowicie aby ze względu na sprawę holsztyńską trzymać Prusy w odosobnieniu od Austrji. Za tydzień, za miesiąc zmieni się front. Ułuda chwilowa, podchlebstwo, umizgi, obietnice gołosłowne odgrywają teraz najmisterniejszą rolę w gabinetach. Gabinet ces. Napoleona celuje w tem najbardziej i dlatego powszechne po gabinetach panuje względem niego niedowierzanie, ale zarazem i obawa, aby nie płatał jakich figlów niebezpiecznych.

W Paryżu pełno pogłosek, któremi giełda się niepokoi. Słychać to o pożyczce wojennej, to o tajnych rozporządzeniach co do uzbrojeń. Admirał Penaud, który dowodzi cherbourgską eskadrą pancerników i wypłynął niedawno na manewra do Madeiry, został nagle powołany do Compiegne, gdzie mu Napoleon ma powierzyć organizację jak najprędszą eskadry rezerwowej, która przed wielkanocą jeszcze ma stanąć w pogotowiu. Wpada również w oczy Paryżanom, że Budberg nie został dotychczas zaproszony do Compiegne, jak to się stało z innymi dygnitarzami. Budberg jednak słaby podobno, zachorował na szkarlatynę. *Botschafter* twierdzi, że cesarz Napoleon wysłał przez adjutanta swego Fleury list do cara z programem kongresu, lecz uważamy to za bajkę tym czasem.

Król Wiktor Emanuel usilne czyni zabiegi w celu porozumienia i pojednania się z Garibaldem. Piszą do *Vaterlandu* z Turynu, że p. Pallavicino, który przyjął rolę pośrednika między Wiktorem Emanuelem a Garibaldim, upoważniony został oświadczyć mu „1. Że rząd przedsięweźmie uzupełnienie kadrów, należących do ruchomych batalionów gwardji narodowej (proponowanych przez Garibaldego), i że już w ciągu zimy połowa tych batalionów stanie pod bronią. 2. Że Garibaldego myśl powszechnego uzbrojenia narodowego zostaje przyjętą a zakupno wielkiej ilości broni jest już zarządzone, że życzenie Garibaldego miliona karabinów urzeczywistni się szybko. 3. Że rząd gotów jest w danej chwili zająć się formowaniem korpusów ochotniczych, zostawiając w tej mierze Garibaldemu wolne ręce; i 4. że w razie wybuchu wojny oddanem będzie Garibaldemu dowództwo, które mu pozwoli całkiem niezawiśle operować i nowe zbierać wawrzyny. — Wiktor Emanuel myśli tylko o wojnie, manifestując przy każdej sposobności swe życzenia i nadzieje. Tak skorzystał z pobytu swego w środkowych Włoszech i odwidził słabowitego jeszcze zawsze jenerała Cialdiniego. Widząc go jeszcze słabym i źle wyglądającym, przemówił do niego temi słowy: „Bacz no, Henryku (imie Cialdiniego), byś prędko przyszedł do zdrowia, gdyż niebawem dla ćwiczenia pomaszerujemy do Wenecji; tam będziesz mógł pielęgnować się do woli, a jak zechcesz zrobię cię gubernatorem Wenecji.“

W Turynie mówią o amnestji powszechnej, którą ma dać Wiktor Emanuel. Tym sposobem zostałby ułaskawiony i Mazzini, co nieomieszka sprawić najlepsze wrażenie w narodzie włoskim, którego przyjaźń cenną jest dla Wiktora Emanuela w chwili, kiedy grożą zawikłania europejskie.

Garibaldi, nie zrażony bynajmniej śmiesznym odkoszem rady miejskiej wiedeńskiej, wydał teraz odezwę „do szlachetnych serc Italii“, aby zbierały składki dla Węgrów, którym posucha tegoroczna grozi strasznym głodem. Garibaldi reprezentuje tym sposobem bratnią pomoc pomiędzy narodami, nieprzestając żyć dla Włoch i idei włoskiej.

Oto *Guernsey-Star* ogłasza następujący list jego do Wiktora Hugo:

Kaprera, w sierpniu 1863. Przyjacielu kochany! Potrzebuję znowu miliona karabinów dla ludu włoskiego. Jestem pewny. iż pomożesz mi zebrać potrzebne na to pieniądze, które będą powierzone naszemu skarbnikowi panu Adriano Lemari. Twój Józef Garibaldi.

Odpowiedź Wiktora Hugo opiewa:

Hauteville, Guernsey, 18. listopada 1863. Kochany Garibaldi! Nie było mnie jakiś czas w domu, i dlatego późno odebrałem twoj list, a ty późno otrzymujesz moją odpowiedź. Załączam z mej strony kwotę. Możesz liczyć z pewnością na tę drobność, którą jestem, i na odrobinę co uczynić mogę. Przy pierwszej sposobności podniosę mój głos. Potrzebujesz miliona karabinów. Potrzebujesz także przedewszystkiem miliona rąk, miliona serc, miliona dusz. Wszystko otrzymasz. Przyjaciel twój Wiktor Hugo.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Podola d. 22. listopada.

Sądząc że ogólny pogląd na dziennikarstwo moskiewskie i stanowisko, jakie ono obecnie względem sprawy naszej zajęło, nie jednego zainteresować i oświecić może, przesyłam wam tych słów kilka z prośbą, abyście z nich uczynili użytek, jaki za najstosowniejszy osądzicie. Będzie to wprawdzie pogląd pobieżny, chociaż dziennikarstwo moskiewskie warte obszerniejszych studjów, na co jednak nie stać mnie w tym czasie. Ogólny wniosek, jaki nastręczają wszystkie gazety moskiewskie bez wyjątku, czy to przeznaczone dla ludzi wykształconych, czy też dla gminu, jest ten, że naród moskiewski zanadto znikczemniał w ciągu długich lat niewoli i ciemnoty, by mógł zamarzyć o wolności, nietylko w szerokiem tego słowa znaczeniu, ale nie dorósł nawet umysłowo i moralnie do tyla, by mógł zrozumieć dobrodziejstwa liberalnego, konstytucyjnego rządu; do nahajki tak się przyzwyczaiła skóra, niezabuwienny Mikołaj tak zaszył ducha moskiewskiego w mundur, że jeźli i jest, to się na zewnątrz ukazać nie może: te zaś odrobiny jakie od czasu do czasu się ukazują, przez masy niepojęte, lub tułać się muszą na wygnaniu, lub w taczkach sybirskich pracują... a w całej Moskwie tak cicho, tak cicho jak po Pestlowskiej sprawie, — musi się duch Niezabuwiennego radować!

W pierwszych chwilach ruchu wyczytywałem w gazetach jeno krótkie, urzędowe wzmianki o stoczonych bojach; gazeciarstwo bowiem nie miało jeszcze prawa występować z samodzielnem zdaniem, zupełnie jak za panowania Mikołaja, ale rząd obiecywał ciągle poskromić powstanie, w tym nawet celu milczał po kilka dni z rzędu o nowo stoczonych bojach. Moskale tryumfująco powtarzali, że już koniec miateża, aż naraz występowały walki liczniejsze od dawnych; rząd zrozumiał, że wojna z Polską nie jest małego znaczenia, pozwolił więc dziennikarstwu, a może i nakazał, przygotować publiczność do te-

go. W pierwszej chwili wszystkie gazety obrzuciły powstanie polskie kamieniami i błotem, zrobiono nas prostymi rzeźnikami, zbójcami, niezasługującymi na spółczucie i t. d., a czem większą sympatję jednała sobie sprawa nasza na Zachodzie, tem straszniejsze zbrodnie przypisywała nam Moskwa. W pierwszej więc chwili gazety były zgodne ze sobą, prześcigały jednak inne w nienawiści do nas wydawane w Moskwie *Deń* i *Moskowskije Wiedomosti*, a kiedy jedno z pism moskiewskich, *Nasze Wremia*, ogłosiło artykuł za Polską, rozprawę, w której dostrzedz można było trochę spółczucia dla uciśnionej ziemi naszej, wówczas wszystkie gazety na swą koleżankę powstały, a rząd niby ulegając opinii publicznej, nakazał zamknięcie pisma. Rozdrażnienie gazet wydawanych w Moskwie doszło do wściekłości po wykonaniu wyroku śmierci na kilku popach na Litwie, do tej bowiem doby Połunin w *Mosk. Wiedom.* chociaż groził, złorzeczył, potępiał, w końcu jednak zawsze wyciągał do nas „bratnie dłonie,“ zapraszając abyśmy się rzucili „w objęcia jednoplemiennych Moskali.“ Popów, szpiegów i promotorów rzezi powieszono, *Deń* podniósł sztandar, płachtę, zmaczaną we krwi Konopasiewiczów, Prokopowiczów i Repeckich, i zaczął gorliwie przemawiać za krucjatą przeciw Polsce. litewskiej i ruskiej. *Mosk. Wiedom.* starały się go prześcignąć, posypały się składki dla ukaranych popów (nie myślcie żeby bardzo hojne, nie więcej jak 1600 rubli). *Deń* jednak z amfazą podnosił tę kwestję, ciągle opowiadał no e szczegóły o mniemanem męczeństwie owych trzech urwiszów, a duchowieństwo moskiewskie skorzystało z tej zręczności, by sobie upiec przy cudzym ogniu pieczenię; posypały się korespondencje od popów z Litwy i Rusi, domagające się poprawy cerkwi i ich uposażenia, (w tym celu zawiązało się zaraz stowarzyszenie w Moskwie), polepszenia bytu popów, oddania w ich ręce oświaty ludu i tp. Naturalnie korespondencje te wyobrażały popów jako adwokatów, broniących interesów Moskwy w prowincjach polskich *Deń* powoli barwę zmieniać zaczął i z panslawistycznego, stał się popowskim. *Mosk. Wied.* rzuciły się w inną drogę, pierwsze one podniosły myśl adresów do tronu, i rozpoczęły ich fabrykację, (o tej robocie tandeciarskiej, nie nacechowanej wcale przywiązaniem, później wam napiszę), pierwsze one pozdrowiły Murawiewa i zachęcały do morderstw i rzezi na Litwie, a to wychylenie pierwszego kielicha za zdrowie tyrana najznakomitszego w XIX. wieku, upodliło to pismo do reszty.

Walka w Polsce trwała tymczasem nieustannie, chociaż według prasy moskiewskiej Moskale ciągle zwyciężali; znudziło to w końcu świat gazeciarski, zaczęto krzyczeć o prędkie uśmierzenie powstania; bitwa popielańska i żyrzyńska, w których sam *Inwalid* przyznał nam zwycięztwo, i wdanie się aczkolwiek niedołężne Zachodu, doprowadziło prasę moskiewską do wściekłości. *Deń* przyznawał wprawdzie Kongresówce prawa autonomii, raz nawet odważył się wspomnieć o „wolnej Polsce,“ ale zawsze połączonej nierozdzielnie z „wolną Moskwą“, o zachodnich zaś prowincjach i słyszeć nie chciał: „element tam Polski wyniszczyć, wytępić ogniem i mieczem potrzeba!“ *Mosk. Wiedom.* oburzyły się na te „liberalne“ zdania *Dnia*, wołając: „Na co oddawać Kongresówkę, kiedy ona okupiona krwią naszą do nas należy? lepiej z niej zrobić moskiewską prowincję, założyć gimnazja moskiewskie i zmoskwicić, tak jak Prusy germanizują Wielkopolskę, bo jeźli Polakom zostawimy choć piędź ziemi, to spokoju nigdy nie będziemy mieli, kawałek ten bowiem będzie stanowić kadry do nowej organizacji, tchnącej zaborczemi chęciami względem prowincyj zachodnich.“

Piękna zaiste zasada! Ztąd się wywiązała dość nędzna polemika z *Dniem*, przyszło zaś prędko do szczerego porozumienia się i obmyślania środków ku wyniszczeniu „polskości“ na Litwie i Rusi.

Teraz obaczymy, jak się wobec sprawy naszej zachowywały gazety, wychodzące w Petersburgu. Na uwagę zasługują: *Holos*, *St. Petersburgskie Wiedomosti*, *Inwalid*, *Syn Oteczestwa* (pismo prawie ludowe) i *Siewiernaja Poczta*. Dwie pierwsze odznaczają się niezmiernie kłamliwemi korespondencjami z Warszawy, tak dalece, że inne pisma moskiewskie im to wyrzucały. *Holos* przytem wyróżnia się nienawiścią do Napoleona III., tysiące nazwisk dla tego katorżnika z Ham wynalezione, a prasa moskiewska zrobiła go korsarzem; tak jak papieża po manifestacjach za Polską, dotkniętym na umyśle. *Inwalid* jest oficjalną gazetą wojskową, pisze o awansach i chrestach, otrzymanych za męztwo przeciw miateżnikom, o ruchach wojsk, z czego dowiadujemy się, że Moskwa prawie wszystkie siły swoje wyparła do Polski i Litwy; zamieszcza spisy statystyczne (nieimienne) żołnierzy i oficerów, zabitych w walkach z powstańcami. Tam wyczytujemy ciekawe szczegóły, a mianowicie: 1. Że od 24. stycznia do 1. października zginęło wojskowych moskiewskich tylko 600! a w tej liczbie 10 oficerów; a jednak rzecz dziwna, w kategorji pomocy i pensyj emerytalnych znajdujemy przeszło 100 nazwisk wdów po oficerach, poległych w bojach z miateżnikami. W przeciągu pierwszych 4 miesięcy przypadał 1 zabity Moskal na 50 powstańców; do niewoli od 24. stycznia do 12. września, podają Moskale w samej Kongresówce tak spokojnych mieszkańców jak i z bronią w ręku schwytanych, po 200 na dzień w przecięciu, co stanowi sporą cyfrę, bo 48,000 ludzi! Że pierwsze jest kłamstwem, o tem wszyscy wiemy; że drugie prawdą, o tem nas niestety przekonują długie spisy braci naszych, pędzonych do min sybirskich lub bataljonów orenburskich, i wszystkie przepełnione więzienia. 2. Że Moskale nigdy nie dostają się do niewoli — wzięci przez naszych, zamieszczeni są w małej części w kategorji „zaginionych bez wieści.“ 3. Że przeszło 300 oficerów moskiewskich a naszych braci opuściło szeregi, by wziąć udział w powstaniu, z których kilkunastu śmierć męczeńską poniosło, jako to: Padlewski, Sierakowski, Macewicz, Korsak, Chojnowski, Zieliński, Ciundziewicki, Żebrowski, Urbanowicz i wielu innych.

Syn Oteczestwa w czasie wojny krymskiej miał wielkie powodzenie, liczył 15.000 prenumeratorów, dziś podupadł znacznie; ażeby jednak dać wyobrażenie, jak obecnie jest redagowany, powiem tylko że w jednym z numerów czerwcowych czytałem opowiadanie żołnierza z wszelkiemi szczegółami o tem, jak jego kolega zjedzony był żywcem przez dzikich Żmudzinów na Litwie. *Siewiernaja Poczta*, dziennik urzędowy ministerstwa spraw wewnętrznych, w ciągu ostatnich 3 miesięcy bawiła się w adresy, groziła Anglii, Francji i Austrji zagładą, naturalnie w możebnie przyzwoitych wyrażeniach, jak na dziennik urzędowy przystoi. W końcu przed miesiącem ogłosiła z pewną uroczystością, po podaniu nikczemnego adresu przez Domejkę, że powstanie na Litwie skończone, na Rusi od dawna nie istnieje, a w Kongresówce można je uważać za dogorywające. Było to na początku września, wówczas kiedy *Deń* i *Mosk. Wiedom.* kłóciły się z sobą co zrobić z Kongresówką; ogłoszenie to dało im asumpt do zgody i dalejże razem na *Siewierną Pocztę* napadać, jakiem prawem ozwać się śmiała z wieścią o skończeniu powstania, kiedy choć rozprawy orężne ustały, jest jeszcze inna, straszniejsza walka, walka polskiego elementu na Litwie i Rusi, z zahukanym (sic) elementem moskiewskim, że rząd właśnie ma teraz trudne bardzo zadanie do rozwiązania, mianowicie uwolnienie tych prowincyj od wpływów narodowości polskiej, dla tego więc wymagają od niego: 1. Sekwestracji a potem konfiskaty majątków obywatelskich, i oddania ich za zniżoną cenę Moskalom, przybyłym do tych prowincyj. 2. Wypędzenie z Litwy i Rusi wszystkich urzędników Polaków, bo ci choć skrycie ale sprzyjają buntownikom. 3. Prześladowania ciągłe i nieustanne Polaków, nie bacząc na adresa przez nich podawane, gdyż śmiesznością byłoby wierzyć w ich szczerość. W podobny sposób wymotywowały *Deń* i *Mosk. Wiedom.* swoje żądania do rządu, w podobny sposób powtórzyły swoje pretensje i inne pisma, bo tam gdzie idzie o zagładę imienia polskiego, o grabież polskich majątków, tam w dziennikarstwie moskiewskiem największa panuje zgoda i jedność.

Czegoż się więc mamy spodziewać od prasy moskiewskiej? tego co od rządu. (Z pisma, wychodzącego w Kamieńcu pod tytułem *Prawa* nr. 6. i 7.)

Warszawa 27. listopada.

(Bz) Zwykle donoszę wam jedynie fakta, krótko, bez uwag prawie, pozostawiając czytelnikom waszym ich osądzenie. A tyle tych faktów jest ciągle do zarejestrowania, że śród tej mnogości zapominam dawać wam poglądy na ogólny stan rzeczy.

O Rządzie narodowym nie wiele wam pisać mogę. Tyle wam tylko donoszę, że nigdy przedtem nie rozwijał tyle energii na polu wojskowem co obecnie. Nigdy nie było tyle oddziałów zbrojnych co teraz w zimie, śród nieprzyjających więc okoliczności. A więcej jeszcze oddziałów czeka tylko na rozkaz, aby się sformować. Prawdę powiedziawszy, dopiero teraz wyrobiło się u nas postanowienie we wszystkich warstwach narodu, walczyć do ostatka z Moskwą, wyrobiła się najzupełniejsza obojętność na śmierć, na utratę mienia, t. j. wyrobiła się idea poświęcenia bez granic w całym narodzie. Osobliwie pogarda śmierci owłada cały lud wiejski, a ztąd znika w masach obawa Moskwy. Oddziały ochotników w przeważnej części składają się z włościan, a nowo formujące się z samych prawie włościan. Śmierć męczeńska tylu ofiar, zamordowanych przez Moskwę, kilkanaście tysięcy z klas wyższych i średnich, bohatersko poległych w walce z Moskwą, wywarły wpływ wielki na lud włościański, i dziś już niema zakątka w Polsce, gdzieby lud nie tylko przeciwnym ale nawet obojętnym był dla powstania. Dawniej troszczono się o to, kto dalej będzie bój z Moskwą prowadził, gdy cała inteligencja wyginie. Dziś już ta troska odpadła, bo ubywających jest komu sowicie zastąpić.

Pisaliście już, że ludzie gorętszego usposobienia, dopokąd sami nie wzięli udziału w Rządzie narodowym, obwiniali go o brak energii, o opieranie się na zastarzałych zasadach, i po dwakroć usiłowali zmianę zaprowadzić. Pierwszy raz, w maju jeszcze, gdy członkowie w skutek tej presji od steru się odsunęli, ci co tę presję opinii wywołali, nie przyszli do steru, bo między sobą nie mieli na razie ludzi zdolnych, a organizacja narodowa ujrzawszy to, powołała do Rządu dawnych członków. Za drugim razem na dni kilkanaście przyszli do steru, lecz widząc rozstrój, z tego powodu szerzący się w organizacji narodowej, sami ustąpili z pola. W pierwszym i drugim wypadku, zamiast podniesienia sprawy powstania, właśnie przez te zamachy całe powstanie było chwilowo na upadek narażone. Lecz temi dwoma zamachami bezskutecznemi straciło to stronnictwo, jeźli je tak nazwać można, podstawę w opinji publicznej a Rząd narodowy, zreorganizowawszy się na nowo, stoi obecnie silniej niż kiedykolwiek. Coś z tych wszystkich zajść wewnętrznych dojść musiało i do wiadomości Moskali. Rozpowiadali oni, że między członkami Rządu narodowego są wielkie scysje, i spodziewali się ztąd szybkiego upadku powstania. Dopiero gdy z czynności obecnych Rządu zobaczyli, iż rachuby te były płonne, gdy spostrzegli, że powstanie obecnie jeszcze lepiej jest kierowane niż przedtem, rzucili się do tłumnych aresztowań wszystkich, którzyby mogli należeć do organizacji narodowej, spodziewając się, iż takiemi tłumnemi aresztowaniami rozprzęgną i Rząd narodowy. Lecz organizacja narodowa sięgając aż do najniższych warstw, rozbudziła tak wielką ilość inteligencji nowej, wykryła tysiące dzielnych charakterów, iż niema najmniejszej obawy, aby zabrakło w organizacji zdolnych ludzi. Przeciwnie, odświeża się ona ciągle nowemi żywiołami z ludu, i staje się przez to energiczniejszą i praktyczniejszą. Tyle uwag ogólnych na dzisiaj; w następnym liście więcej.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Z nad granicy obwodu żółkiewskiego donoszą *Gazecie Lwowskiej* z d. 29. b. m. że dniem wpródy na pograniczu powiatów uhnowskiego i bełzkiego między Wasylowem a Przewodowem oddział powstańców liczący około 80 ludzi przeszedł do królestwa Polskiego. (Wiadomość ta jest niedokładną. Jedynie bezbronni i nieumundurowani ochotnicy przechodzili pojedyńczo granicę, a formowali się w głębi Lubelskiego.)

Jak gęsto uwijają się oddziały powstańcze w całem Królestwie po pod nos silnym posterunkom moskiewskim, dowodzą najlepiej własne doniesienia Moskali w *Dzienniku Powszechnym*. I tak:

„Z Hrubieszowskiego. Dnia 1. listopada ośmiu konnych powstańców przybyło do wsi Trzebina, gdzie po wysłuchaniu nabożeństwa w cerkwi, zabrali 4 konie dworskie i udali się w niewiadomą stronę.

Z Zamojskiego. Dnia 4. listopada o godzinie 5 rano banda powstańców, z 150 ludzi złożona z piechoty i jazdy, przybywszy od granicy austrjackiej do wsi Stopiszyna zabrała 10 podwód, wóz siana i korzec owsa, a o godzinie 7 wyruszyła w kierunku wsi Zarajce.

Dnia 5. listopada o godzinie 7 rano przybyło kilkudziesięciu konnych powstańców do Tarnawatki, zkąd po odpoczynku udali się ku granicy austrjackiej. Wkrótce potem przybyła druga banda konna, 40 ludzi licząca, która zabrawszy 3 konie dworskie, udała się również ku granicy.

Dnia 6go listopada 60 konnych powstańców przechodziło przez wieś Srednie.

Dnia 8. listopada 30 konnych pod dowództwem Lisowczyka przybyło do wsi Zwierzyńca, gdzie zabrali 233 r. sr. z kasy ordynacji zamojskiej, poczem niewiadomo dokąd odeszli.

Z Siedleckiego. D. 2. listopada kilkunastu powstańców przybyło do miasteczka Mokobody, z kąd uprowadzili z sobą 3 tamecznych mieszczan. Naczelnik wojenny siedleckiego oddziału zapowiedział, że nałoży 600 rubli kary na miasto, jeźli owi mieszczanie nie zostaną zwróceni.“

Następujące wypadki, o których pisze *Inwalid*, przypominają mu, że w Wileńskiem istnieje powstanie na przekor Murawiewowi i adresom wierno-poddańczym.

„Lejb-gwardji strzeleckiego bataljonu familii cesarskiej kapitan Lewaszow z oddziałem z 1 roty tegoż bataljonu i półszwadronem lejb-gwardji ułańskiego pułku, doścignął 6. listopada koło zaścianku Skoworody (w traszkuńskich lasach) powiatu poniewieskiego (na Żmudzi) niewielką bandę powstańców i rozpędził ją, schwytawszy cały obóz; u powstańców zabity 1 i wzięty w niewolę 1; u nas straty niebyło.

„Sofijskiego pieszego pułku pułkownik Dołgowo-Sabnrow, z oddziałem ze 170 szeregowców, 25 kozaków i 14 konnych milicjantów, przeprawiwszy się przez Bug koło m. Drohiczyna (w Podlaskiem) napadł na ślad konnej bandy Mucha i ścigając ją tropem, doścignął i rozbił bandę (kiedy?) koło zamku Korczewo (lubelskiej gubernii siedleckiego powiatu); powstańcy stracili 8 zabitych i wielu rannych, prócz tego odbito u nich część obozu i 14 koni.

(Raport ten dowodzi, że obręb działań Murawiewa jak z jednej strony sięga już pod samą prawie Warszawę, bo w powiat stanisławowski, tak z drugiej strony zajmuje już kawał Podlasia. Wkrótce usłyszym, że i w Lubelskie zachodzą jego hordy.)

„Z łomżyńskiego powiatu od jen. por. Ganeckiego 1go otrzymano następny telegram: 10. listopada 14. objeżczyków z m. Wincenty, podjeżdżając ku wsi Leman, byli niespodziewanie spotkani wystrzałami ze wsi i pobliskiego lasu; przy tem 4 objeżczyków zabito i 1 raniony.

„Dnia 25. listopada przybył do Wilna koleją żelazną z Petersburga członek rady państwa, jenerał-adjutant, jenerał piechoty hr. Mikołaj Mikołajewicz Murawiew Amurski.“

Z Płockiego piszą do *Nadwiślanina* d. 25. listopada: „W niepomyślnej dla oręża polskiego bitwie pod Gołominem, Orlik otoczony zewsząd z garstką swych pozostałych żołnierzy przeważającemi siłami Moskali, oddał im się w niewolę, chcąc przez to uratować życie swych wojowników, w największej części z pruskich partyzantów złożonych. Wieziony do Mławy, Prasznysza, Modlina, następnie na śmierć przez rozstrzelanie skazany, pod silną eskortą napowrót do Przasznysza został odstawiony, gdzie go Moskale 14. listopada o godzinie 4tej z rana przy zapalonych latarniach rozstrzelali. Dziwny spokój nie opuszczał go do ostatniej chwili; stanąwszy nad rozwartym grobem, w którym złożone być miały zwłoki jego, zdjął płaszcz ze siebie i oddał go żołnierzowi, który dopiero co zakończył kopanie grobu, i długo przemawiał do oficerów i żołnierzy moskiewskich, przedstawiając im obowiązki ich względem świętej sprawy ojczyzny swojej. Podawszy potem rękę oficerom na pożegnanie, uprosił sobie jeszcze, aby mu ócz nie zawiązywano, spojrzał śmiało na wymierzone przeciw niemu karabiny i dał znak ręką. Zabłysły strzały, rozległ się huk, a Orlik, ugodzony w piersi 12 kulami, powalił się o ziemię nieżywy. Spokój jego duszy!

„Czy ostatnie słowa jego, czy bohaterska śmierć jego wpływ swój okażą, czy powstrzymają barbarzyńców od wściekłej nienawiści? Oddział, odkomenderowany do spełnienia wyroku, to ten sam, który kilka dni przedtem zastawszy w Lubowidzu zwłoki ś. p. Piątkowskiego, z ran w bitwie otrzymanych zmarłego, już trzy dni w trumnie spoczywające, te zwłoki z trumny wyrzucił i dając folgę uczuciom swoim, niemiłosiernie batożył.“

Podczas gdy Moskwa występowała dotąd tylko na Litwie i Rusi jawnie z całym cynizmem okrucieństwa, w Kongresówce robiła wszystko tajnie, aby zbyt nie drażnić Europy. Dziś zrzuciła maskę, bo już nie lęka się interwencji, a ma cztery długie zimowe miesiące czasu do stłumienia powstania. Wszystkie wieści, jakie nas z Kongresówki dochodzą, świadczą że Berg zamyśla więcej jeszcze srożyć się w Królestwie niż Murawiew. Czy z tym samym skutkiem?

Charakterystycznem jest pod tym względem zdanie oficerów moskiewskich, jakie wyczytujemy w dziennikach niemieckich. Mówią oni: „Wojny zewnętrznej nie lękamy się wcale. Na wiosnę byłaby nas zastała nieprzygotowanymi. Dziś mamy 700.000 żołnierza“, (na papierze, bo nowa rekrutacja jeszcze nie przeprowadzona, a w walkach w Polsce i na Kaukazie ginie dwa razy tyle Moskali co powstańców, lecz Moskale nic o tem wiedzieć nie chcą, bo w biuletynach stoi wyraźnie, że w każdej potyczce zginął tylko jeden kozak.) Dalej mówią, że „flota moskiewska została znacznie wzmocniona, a arsenały w ogromne zapasy zaopatrzone. Polacy niech się nie spodziewają, dodają dalej oficerowie w swoich przechwałkach, abyśmy tak jak dotąd rozciągali walkę na wszystkie prowincje polskie; opuścimy puste stepy Rusi i Litwy (z Litwy dopiero Moskwa zrobiła step), a tutaj w Królestwie wytężymy całą siłę, i trzymać będziemy te ziemie ręką żelaznego ucisku i zniszczenia, w razie gdyby nam nieprzyjaciel zewnętrzny zagrażał. Prawda, przyznają Moskale sami, jesteśmy jeszcze barbarzyńcami, lecz to nasza siła. W chwili rozstrzygającej przyniesie nam zwycięztwo albo półwiekową ruinę Polsce. To nasze hasło w tej walce.“

Słowa takie w ustach Moskali głoszą straszną prawdę dla Europy. Barbarzyństwo naszą siłą! Całe postępowanie najazdu moskiewskiego w Polsce, tem się tłumaczy. Urzędowa prasa moskiewska budzi nieubłaganą nienawiść przeciw Polakom: — przedstawiając w jaskrawych barwach własne okrucieństwa w Polsce a przypisując je powstańcom, fanatyzuje dzikie hordy Mongołów do wojny na śmierć i życie, wydanej cywilizacji i światłu, jaka leży w programie caratu. Lecz wojna taka skończyć się musi zwycięztwem cywilizacji a im większemi okupiona ofiarami, tem straszniejsza będzie siła odwetu.

Moskale mordując bohaterów polskich, rzucają jeszcze na nich obelgi tchórzostwa lub zdrady świętej sprawy, za którą krew swą przelewają. *Gazeta Moskiewska* a za nią *Dziennik Powszechny* donoszą z radością, że „br. Brecelli, znany pod nazwiskiem Calliera (?) były adjutaut Garibaldego, który był bardzo czynny w powstaniu jako szef województwa mazowieckiego, z wielką trudnością wzięty w niewolę, zdołał sobie zjednać łaski księcia Wittgensteina i wyprosił sobie aby go posłano na Kaukaz, gdzie też już został posłany. Brecelli przysiągł nie wrócić inaczej do Włoch, jak tylko w randze pułkownika moskiewskiego, którą sobie na Kaukazie wywalczy. Zawiódł on się okropnie na Polakach: to naród ciemny, podły, tchórz, niezdolny nietylko do prowadzenia wojny, ale w ogóle do niczego, nawet do pługa!“ Takie słowa hańbiące na cały naród wkładają rządowe moskiewskie dzienniki w usta bohatera polskiego, wynosząc jego osobę pod niebiosa. Chcą pokazać przykład i zachęcić do zdrady, fabrykują więc korespondencje, w których podają nigdy niebyłe fakta, hańbiące najpoczciwszych ludzi. Już czytaliśmy protesta dotkniętych faworem moskiewskim.

W miasteczku Ciechocinku porucznik Mikulicz po zwołaniu wszystkich mieszkańców zapowiedział im, że do godziny 4 popołudniu muszą zapłacić kontrybucję albo podpisać adres. Mieszkańcy odmówili jednego i drugiego. Przybyły major Garboniew przedłużył termin do drugiego dnia do 12 godziny w południe. Tymczasem korzystając z czasu, zaczęli Moskale szerzyć postrach pomiędzy mieszkańców, że im nic nie pomoże zapłacenie kontrybucji, bo do podpisania adresu zostaną zmuszeni siłą i rabunkiem. Przestraszeni mieszkańcy podpisali adres, przez Moskali i po moskiewsku napisany, lecz zapewne zostanie ogłoszony po polsku i w innej treści oburzającej w większym stopniu godność i uczucia polskie, bo już 19. b. m. przysłano do Ciechocinka inny adres, po polsku ułożony. Mieszkańcy wręcz odmówili podpisu i sami adresu układać nie chcieli. W dniu 21. b. m. przybył Garboniew powtórnie ze Służewa, z objeżczykami, kozakami i piechotą, a pomijając obywateli postanowił wymusić podpisy od robotników zakładów rządowych, pomimo że zapłacili przypadającą na nich część kontrybucji, na co naczelnik zakładu musiał wziąść zaliczkę w banku polskim. Zapytany przez jednego z fabrykantów o treść adresu, kazał go aresztować. Kapelana miejscowego, ociągającego się z podpisem, także aresztowano. W ten sposób zebrawszy podpisy udali się Moskale do Raciąża, gdzie po znalezieniu kilkudziesięciu sztuk broni ukrytej, za co groził major spaleniem i rabunkiem miasteczka, wymogli podpisanie adresu na niemogących się już opierać mieszkańcach.

Z Augustowskiego piszą dnia 24. listopada do *Dzien. Powsz.*

„Tragedja adresów przeszła już parę aktów: przez największą represję wymuszono je na włościanach, bo obywatele jeszcze nie podpisali. Lecz i te adresa daleko większą korzyść przynoszą nam Polakom niż stratę, bo dziś włościanie daleko więcej rezykują się, tak że gdy po-

trzeba schronienia powstańcom, najpewniejsze mają we wsiach. Włościanie żywność dają, a jak potrzeba, i odzienie, za to żadnego wynagrodzenia nie biorąc; nawet gdy im się daje, mają to za ubliżenie, chcąc pokazać, że są prawdziwymi Polakami pomimo że podpisali adresa.

Teraz nakazali Moskale pod najsurowszą karą, aby sami mieszkańcy wręczyli adresa, i grożą zrabowaniem i spaleniem, jeżeli jeden z gminy niezawiezie tych to adresów do Wilna. Gdy włościanie z pomiędzy siebie zaczęli wybierać na losy, wtedy najokropniejszy był płacz żony, dzieci i tego, na którego padł los, że jest tym nieszczęśliwym i musi zawozić takie adresy. A gdy się zebrali owi tym sposobem wylosowani niby to reprezentanci gmin po miastach powiatowych, naczelnicy wojenni chcieli ich poić i karmić, — lecz ci zaledwie z musu wzięli cośkolwiek do ust.

Teraz wszyscy są u nas w zupełności aresztowani po domach, bo wyszło rozporządzenie, że nikomo nie wolno jest wyjeżdżać z miejsca swego zamieszkania bez szczególnego upoważnienia naczelnika wojenno-powiatowego; i tak obywatele odpowiadają za swych rządzców i oficjalistów solidarnie pod zagrożeniem sekwestracji majątku i wysłania na Sybir. Oto naprzykład jaki to jest wybieg moskiewski, że wtenczas jest wolno wyjeżdżać, skoro uzyska się pozwolenie od naczelnika wojennego, a jakże do niego pojechać bez paszportu, kiedy nawet nie wpuszczają do miasta, a przytem wyjeżdżać zupełnie nie wolno! Słowem, dziś nawet nie mamy prawa pojechać do kościoła, aby prosić Boga o lepszą dolę, a może przyjdzie niezadługo zakaz, że nam niewolno pacierzy odmawiać pod zagrożeniem Sybiru i knutów.“

Czas z niedzieli donosi, że 24. z. m. rozstrzelano w Włocławku Andrzeja B o g u s z a, obwinionego bez dowodu o czynny udział w powstaniu i należeniu do organizacji narodowej. W Częstochowie powieszono 27. z. m. M e r e c z a za podejrzenie, że należał do organizacji narodowej.

Liczba osób wywiezionych bez sądu d. 24. b. m. z Warszawy w głąb Moskwy i na Sybir, wynosi blizko s z e ś ć s e t.

Koleśników, komisarz 10. cyrkułu kazał dać p. Aleksandrowi Grabowieckiemu utrzymującemu kantor stręczeń i p. Ciecierskiemu jego pomocnikowi po 160 łóz; nie wiadomo dotąd co im zarzuca.

Policja moskiewska od jakiegoś czasu chodzi po domach i układa spisy lokatorów.

Do P i a s e c z n a przybyli Moskale około 22. z. m. z Góry Kalwarji, wyrzucili wszystkich mieszkańców z 17 domów i sami w nich się zakwaterowali. Liczne rodziny z dziećmi obozują na rynku, wystawione na zimno i deszcz obecnej pory.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Berlina d. 27. b. m. „Komisja sprawiedliwości sejmu odbyła tego dnia trzecie posiedzenie w sprawie uwolnienia uwięzionych posłów polskich. Przytomny minister sprawiedliwości odczytał doniesienie trybunału dla przestępstw politycznych, w celu wyjaśnienia powodów, dla jakich uwięzienie nastąpiło.

„Doniesienie to brzmi, że przeciw p. Sulerzyckiemu toczy się śledztwo o czyny przygotowujące zbrodnię stanu, w myśl §. 66 kodeksu karnego; a przeciw pp. Niegolewskiemu i K. Szumanowi o zbrodnię stanu w myśl §. 66 tegoż kodeksu. Zapytany następnie minister o powód czasowego wypuszczenia z więzienia pp Niegolewskiego i Sulerzyckiego, jako też o wysokość złożonej przez nich w tym celu kaucji, oświadczył, że powodem czasowego ich uwolnienia był niebezpieczny ich stan zdrowia, i że p. Niegolewski złożył 10.000, a p. Sulerzycki 2 000 tal. kaucji. Po nader krótkiej dyskusji, postanowiła komisja 8 głosami przeciw 6 przedłożyć Izbie wniosek o uwolnienie p. Sulerzyckiego; a następnie również 8 głosami przeciw 6 o pozostawienie pp. Niegolewskiego i K. Szumana w więzieniu. Komisja uznała za rzecz zbyteczną zażądać akt śledczych, z którychby powziąć mogła przekonanie o doniosłości powodów, na których sędzia śledczy oparł podejrzenie swe w przedmiocie zbrodni stanu, zarzuconej uwięzionym posłom, uważając proste i ogólne doniesienie sądu śledczego za wystarczające w tej mierze.“

K r o n i k a.

Nowe obwieszczenie. Urzędowa *Gazeta Lwowska* i plakaty po ulicach naszego miasta rozlepione ogłaszają następujące obwieszczenie c. k. namiestnictwa:

„O b w i e s z c z c z e n i e. Pomimo obwieszczeń z d. 15. marca b. r. l. 505 i 10. kwietnia b. r. l. 690, powstanie w sąsiednim kraju bywa wspieranem w tej prowincji w wieloraki sposób przez ukrywanie i przewożenie osób, udział w niem biorących.

Przed takiem ukrywaniem lub przewożeniem osób, udających się do powstania lub z tamtąd powracających, ostrzega się ponownie z tym dodatkiem, że postępujący przeciw temu ostrzeżeniu ulegną na mocy ces. rozporządzenia z d. 20. kwietnia 1854 (Dz. pr. p. nr. 96) §. 11. karze pieniężnej aż do 100 złr., lub karze aresztu aż do dni 14.

Spostrzeżono dalej, że broń i amunicja znachodzi się w posiadaniu osób, nieupoważnionych do tego prawnemi certyfikatami, wydanemi przez właściwe władze; przypomina się przeto, że według §. 32. ces. patentu z dnia 24. października 1852 (Dz. pr. p. 223) nieprawne posiadanie broni i amunicji karanem być winno karą pieniężną do 100 złr. w. a., lub aresztem aż do jednego miesiąca, i że w razie okoliczności obciążających, wyrok zapaść może na karę pieniężną do 500 złr., lub na areszt do 3 miesięcy.

Wszelka broń, na którą właściciele nie posiadają certyfikatów urzędowych, ma być złożoną za rewersem do 15. grudnia 1863. we Lwowie i w Krakowie w c. k. dyrekcji policji, a na prowincji u właściwych urzędów powiatowych.

W tym samym terminie należy podać do tychże władz o odnowienie certyfikatów na broń, chociażby dawniejsze jeszcze były ważne.

Po upływie tego terminu podpadną z przyczyny nieprawnego posiadania broni i amunicji całej surowości powyższych przepisów prawnych także posiadacze broni i amunicji, którzyby pomimo niniejszego obwieszczenia zaniedbali odnowić udzielone im certyfikaty posiadania i noszenia broni.

We Lwowie dnia 27. listopada 1863.

C. k. namiestnik

Aleksander hr. Mensdorff-Pouilly.“

Rozprawy ostateczne. Dnia 27. b. m. zostały przez tutejszy c. k. sąd karny następujące osoby za udział w powstaniu skązane: pp. Józef E l j a s i e w i c z, diurnista, gr. kat. obrządku 20letni ze Lwowa; Franciszek S z p a l i ń s k i 18letni uczeń gimnazjalny z Firlejowa; Antoni Z l a m a l 19letni piekarczyk ze Lwowa; Franciszek O l e a r c z y k, kowal, 24letni ze Zarszyna; Jan N a g a n o w s k i, rzeźnik, 28letni ze Sambora — wszystkie te osoby na 14 dni więzienia. Następnie pp. Jan E i c h e l b e r g e r, szewc, 25letni; Karol T ł u ś c i a k kelner, 19letni ze Lwowa — obaj na 3 tygodnie więzienia; Karol B i l e t a 39 lat liczący, dymisjonowany kapral z armji papiezkiej, i Jan K r a l pisarz, 40 lat licz. z Denisk — obaj na miesiąc więzienia; nareszcie Józef S z a f e r, zecer, 19letni z Rohatyna i Jakób L e c h n e r 17letni uczeń gimnazjalny ze Lwowa — obaj na 8 dni więzienia. Z Biletą i Kralem jako nieumiejącymi po polsku, toczyły się rozprawy w języku niemieckim.

Dnia 26 b. m. s k a z a ł c. k. sąd karny w Krakowie za udział w powstaniu p. Stanisława G i e b u ł t o w s k i e g o na 3 tygodnie, p. Wojciecha C e m b r y n o w i c z a zaś na 6 tygodni więzienia. C. k. prokuratorja zgłosiła rekurs przeciw tym wyrokom Także za udział w powstaniu został tamże skazany p. Józef P i e r z c h a ł a na miesiąc więzienia.

Przed kratkami sądów obwodowych w Przemyślu, Złoczowie i Samborze, stawało w miesiącu październiku 24 osób obwinionych o udział w powstaniu, z których 5 zupełnie uwolniono, a resztę skazano na areszt od 2 do 8 dni.

Dnia 28. zeszł. miesiąca toczyła się **ostateczna rozprawa** w procesie p. Władysława S e m e t k o w s k i e g o, doktoranda prawa, który przed nie wielu tygodniami, po odsiedzeniu kilku miesięcy aresztu śledczego za kaucją był uwolniony. Na notatkach, przy panu S. znalezionych, które miały mieć styczność z powstaniem, tudzież na zeznaniu samegoż p. S., iż się do obozu powstańczego chciał udać, oparł c. k. prokurator zaskarzenie o zaburzenie spokoju publicznego i proponował r o k w i ę z i e n i a jako karę. Obrońca dr. Kabat wykazywał głównie, iż nota ministerjalna, odnosząca się do §. 66, nie może być obowiązującą ustawą C. k. sąd naradziwszy się na ustępie, skazał p. Śemetkowskiego na 14 dni więzienia.

Rewizja. Dnia 28. zeszłego miesiąca odbyła się rewizja w domu pani Zofji K o p a c k i e j, żony lekarza obwodowego. Przy rewizji tej przyaresztowano czterech ludzi, między którymi jednego bednarza, który przyniósł robotę, a drugiego przysłała matka z kapeluszem do przerobienia, inni dwaj są nieznajomi. Podobne rewizje odbywały się już po kilkakroć w tymże samym domu.

Przedwczoraj wieczorem **spaliły się** jakieś **akta** w kancelarji tutejszego dyrektora poczty p. Sowy.

Uwięziono w Krakowie dnia 27. b. m., jak *Czas* donosi, p. Gwiazdomorskiego, po odbyciu u niego rewizji w domu jego teścia p. J. K. Karczmarskiego na Podelwiu w ulicy Grodzkiej, gdzie już przed kilkoma dniami odbywano rewizję. Także odbyto d. 27. rewizję w sklepie i piwnicach kupca p. Rzący przy ulicy Szczepańskiej, w mieszkaniu p. Michała Pieterkiewicza, w domu jego przy ulicy Szewskiej; tudzież w hotelu Saskim, gdzie aresztowano posła Polanowskiego, spotkawszy go na korytarzu, lecz następnie wypuszczono go na wolność w półtory godziny. Zrewidowano w tym hotelu wiele mieszkań w nieobecności osób je zajmujących, a parę osób aresztowano. Rewizja hotelu zaczęła się od tego, że równocześnie przed obie bramy hotelowe od ulicy Sławkowskiej i ulicy ś Jana zajechali urzędnicy policyjni i policjanci doróżkami, zajęli oba wchody i niewypuszczali nikogo, aż po odbyciu rewizji, co parę godzin czasu zajęło. Prócz wyżej wspomnionych rewizyj było ich więcej jeszcze, lecz nie mamy dokładnych doniesień o miejscu ich odbycia.

Z Tarnopolskiego donoszą nam, że w Kączanówce, w powiecie skałatskim, niejakiego Adolfa Zipsera, pisarza pokątnego w nocy z 25. na 26 listopada trzech nieznajomych mężczyzn zabrało przemocą z chaty i w lesie pobliskim tak obiło kańczugami, iż wkrótce ducha wyzionął. Przed śmiercią Zipser wyznał, że to uczynili z zemsty za denuncjację jego dwóch powstańców, których władze aresztowały.

(M. P.) Z **pod Frysztaka** (N a b o ż e ń s t w o ż a ł o b n e) Na dniu 17. listop. odbyło się w kościele parafialnym w Łączkach pod Frysztakiem staraniem włościan żałobne nabożeństwo za poległych w obecnej walce i pomordowanych braci, przy licznym udziale szanownego okolicznego duchowieństwa, które mimo niepogody w liczbie 21 się zgromadziło. — Dosyć obszerny kościół niemógł pomieścić cisnącego się ludu, pragnącego pomodlić się za spokój dusz braci, którzy życie swoje w najświętszej dla ludu sprawie wiary i ojczyzny stracili. — Katafalk był bardzo ładnie i gustownie ubrany i rzęsiście oświecony, na trumnie widać było godła walki polskiej: krzyż z cierniową koroną, stuła, kielich, szabla i konfederatka, a po bokach kosy. — Czcigodny ksiądz Solecki w krótkiej i treściwej przemowie odezwał się do ludu i wszystkich prawie do łez poruszył.

To nabożeństwo było najlepszym dowodem jak wszystkie posądzania ludu naszego o nieprzychylność i złe usposobienie dla wyższych klas byłyby bezzasadnemi, gdyby wszędzie starano się, jak to czyni dziedzic tych dóbr, pan I S., lud o przyczynach i dążnościach bieżących spraw politycznych nauczać, i starać się aby lud ten dobrem i sąsiedzkiem obchodzeniem się z nim do siebie przywiązać.

Zebrane 81 złr. 35 kr. przeznaczone zostały na rannych. Do życzenia pozostawało, aby szanowne okoliczne obywatelstwo liczniej się było zebrało.

Z pod Milatyna. (N a b o ż e ń s t w o ż a ł o b n e). Dnia 26. listop. odbyło się w Milatynie, obwod. złoczowskim, nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. jenerała Dyonizego Czachowskiego. Dzięki staraniom znanego z gorliwości i naśladowania godnej bezinteresowności proboszcza miejscowego ks. Pieleckiego, cały ten obrzęd odbył się z pełną powagi okazałością. Przykre jednak wrażenie sprawiła obojętność obywateli okolicznych, którzy, wyjąwszy najbliższych sąsiadów, nie raczyli przybyć na nabożeństwo; a przecież należało oddać cześć pamięci tak dzielnego wodza i Polaka, który życie swe złożył na ołtarzu ojczyzny.

TEATR. Jutro: **Pułkownik za króla Sasa**, komedja w 1 akcie; poczem: **Sto za sto**, komedja ze śpiewkami. Między pierwszą a drugą komedją wygłosi pan Kaliciński wiersz Bohdana Zaleskiego p. t. „Paralityk“ i Lenartowicza „Czego nam potrzeba“.

Składka na internowanych. Podczas odbytego na dniu 26. listopada w Stanisławowie nabożeństwa żałobnego za dusze ś. p. wodzów L e l e w e l a i C z a c h o w s k i e g o, złożono: 117 złr. w. a., 1 talar, 5 złr. w srebrze, 1 dwudziestokrajcarówkę srebrną i pierścionek złoty z granatkami, które redakcja dla internowanych otrzymała.

Ostatnie wiadomości.

Donieśliśmy już, że w Bundestagu uchwalono nie przypuszczać na posiedzenia reprezentanta za Holsztyn króla Krystjana IX., (wszystkiemi głosami przeciw trzem, t. j. Austrji, Prus i Hanoweru) i reprezentanta księcia augustenburgskiego. Później pełnomocnik Saksonii podał następujący pilny wniosek:

„Bezzwłocznie mają być zarządzone kroki, aby korpus egzekucyjny, przeznaczony do Holsztynu, wraz z posiłkami, odpowiedniemi okolicznościom, wkroczył do Holsztynu i Lauenburgu, i stanął załogą w tych krajach związkowych aż do czasu, kiedy Rzesza niemiecka będzie w stanie rzeczone księztwa oddać pod zarząd następcy, uznanemu przez siebie za prawego w tych krajach.“

Nad wnioskiem tym już obradowano w pounfnem zgromadzeniu i postanowiono zająć wojskami niemieckiemi Holsztyn i Lauenburg na tak długo dopokąd sprawa sukcesji nie będzie rozstrzygniętą. Król pruski wydał już dawniej rozkaz, aby dwie dywizje były w gotowości wojennej do wymarszu, a *Botschafter* donosi, że i cesarz Austrji podobne wydał rozporządzenie i dwie dywizje mają być na stopę wojenną postawione. Dowództwo ma objąć hr. Clam-Gallas.

Ale trudno się spodziewać, aby Dania przyjęła dobrowolnie wojska niemieckie w Holsztynie i Lauenburgu. Nie będą to bowiem już wojska egzekucyjne, które by miały zadanie wymusić na królu Krystjanie IX. dotrzymania konstytucji osobnej dla Holsztynu. Taka egzekucja byłaby pośredniem uznaniem praw króla duńskiego do tych księztw. Zajęciem zaś aż do rozstrzygnięcia sporu, są właśnie te prawa podane w wątpliwość.

Król duński, opierając się na traktacie londyńskim i na umowach poprzednich z Austrją i Prusami, nie może dopuścić pod temi warunkami zajęcia księztw i niezawodnie bronić się będzie. Zająć aż do rozstrzygnięcia sporu ziemię jakąś, to w praktyce historycznej znączy tyle co zająć ją na zawsze.

Austrja i Prusy, podpisane na traktacie londyńskim, usuwają się w tej kwestji ze stanowiska mocarstw pierwszego rzędu, i przybierają rolę mocarstw, należących jedynie do związku Niemieckiego, który traktatu londyńskiego nie podpisał. Biorąc udział w obradach i uchwałach, przemawiają i głosują ze stanowiska traktatu londyńskiego, lecz przegłosowani przez większość, przyjmują pokornie uchwały, i jak *Botschafter* pisze, do nich się zastosują. W innych drobniejszych wypadkach nie dawały się nigdy od małych książąt majoryzować, większością ich głosów nakłonić. Dzisiaj w tem widzą sposób wyjścia z kolizji.

Lecz Dania w tej walce nie pozostanie sama. Anglia teścia swego następcy tronu nie zostawi bez pomocy. Spodziewa się ona że samą groźną postawą powstrzyma Niemców od najazdu Holsztynu. W sprawie polskiej nie chciała Anglia wystąpić stanowczo, aby nie sprowadzić wojny. W sprawie duńsko-niemieckiej przeciwnie występuje stanowczo, groźno, lecz w tym samym celu, t. j. aby odwrócić grożącą wojnę. Zdaje się jednak, że gdyby prośba nie skutkowała, to w razie gdyby Dania była istotnie zagrożoną, Anglia obojętnie przypatrywać się nie będzie.

Najpewniejszej pomocy spodziewać się może Dania od Szwecji. Dania odstąpiła w r. 1814 Norwegię Szwecji i otrzymała w zamian część księztwa Holsztynu i Lauenburg. Gdyby jej to odebrano, utraciłaby Szwecja i tytuł do posiadania Norwegii. Gdy ministrowie żądali 3 milionów talarów kredytu na uzbrojenia nagłe od sejmu w Sztokholmie, ani jeden głos nie podniósł się przeciw wnioskowi. Jednogłośnie sejm pochwalił politykę rządu, niosącego pomoc Danii.

Opinia publiczna w Wiedniu głosiła ostatniemi dniami jednogłośnie zmianę w łonie ministerstwa wiedeńskiego, mającą zależeć w wystąpieniu z ministerstwa pana Schmerlinga, z powodu iż minister ten, będąc przyjacielem polityki narodowościowej co do Holsztynu, w sprzeczności pod tym względem stawał do hr. Rechberga. Pogłoski te powtórzone zostały w niektórych krajowych i zagranicznych dziennikach. Okoliczność ta spowodowała półurzędowego *Botschaftera* do następującego oświadczenia: „W dziennikach krajowych i zagranicznych jest mowa o p r z e s i l e n i u m i n i s t e r j a l n e m z powodu, iż p. minister stanu Schmerling w sprawie szlezwieko-holsztyńskiej różni się w swem zapatrywaniu od p. Rechberga. Jesteśmy w stanie z radością donieść, że r z ą d cesarski co do postawy swej w kwestji księztw nadelbiańskich w zupełnej ze sobą zostaje zgodności, że przeto wszystkie pogłoski, odnoszące się do przesilenia ministerjalnego i dymisji p. Schmerlinga, nie mają żadnej podstawy Niektóre dzienniki upatrywały może w artykułach innych organów stanowcze postanowienia rządu austrjackiego; my wszakże z naszej strony możemy zapewnić, a sądzimy że zapewnienie nasze nietylko w Wiedniu lecz w całych Niemczech zostanie z radością przyjęte, że rząd cesarski, wierny zawsze powinnościom swym względem Związku niemieckiego, z całą gotowością przystąpi do postanowień, powziętych przez większość głosów w radzie Związku.“

Ciekawy jest język dziennika *Memorial diplomatique* w sprawie kongresu. Przemawia on gorąco za ideą ces. Napoleona, ciągnąc oraz za Austrją przeciwko Prusom w kwestji holsztyńskiej. „Nie potrzeba sobie taić — czytamy w telegramie wiedeńskiej *Sonntags Ztg.*, który streszcza jego artykuł, że agitacja względem księstw (Szlezwik-Holsztyn) żywi w Prusiech nadzieję, iż Prusom otworzą się porty duńskie, których sobie życzą. Lecz Anglia postanowiła raczej dopuścić wojnę, aniżeli Prusakom oddać Kiel (port w Holsztynie). Cóż uczyni Francja? Francja będzie się przypatrywać, czekając, aż przyjdzie nań kolej do odegrania roli rozjemczej. Czyż nie byłoby lepiej, oddać rzecz całą Europie do zawyrokowania?“

Memorial rozbiera następnie odpowiedź Austrji na projekt kongresu i podnosi z niej punkt z którego się dowiadujemy, że gabinet wiedeński zgadza się na zmianę traktatu wiedeńskiego w tych częściach, które dotykają najbardziej drażliwości Francji i dynastji napoleońskiej t. j. zgadza się na skasowanie tego artykułu w traktatach wiedeńskich, który po wieczne czasy wykluczył dynastję napoleońską od tronu we Francji. — Hr. Rechberg sądzi zapewne, iż gdyby kongres monarchów europejskich przyjął Napoleona do swego koła dynastycznego, tenże zadowolony z tego odstąpi od dzieła reformacyjnego w Europie. Błahe to rzeczy. Napoleon III. wie dobrze, iż na tronie Francji trzyma go nietylko sama jedna „łaska boża“ lecz i „wola ludu.“

Gabinet angielski ogłosił swe dokumenta, odnoszące się do sprawy kongresu i odmowy jego.

Sam hr. Drouin de Lhuys nie łudzi się już podobno skutecznością kongresu. Niedawno miał się w przytomności kilku dyplomatów wyrazić: „Cesarz ma słuszność, albowiem: uda mu się zebrać kongres — to całkiem dobrze, — a nie uda się, t o j e s z c z e l e p i e j.“

Kilka dzienników turyńskich donosi, że armia austrjacka w Weneckiem powołuje urlopników, umacnia warownie i pomnaża załogi.

Z pola walki dochodzi nas wiadomość o klęsce moskiewskiej w Krakowskiem, poniesionej w sobotę, którego to dnia wieczorem przywieziono do Olkusza do 40 wozów rannych Moskali. Mówią iż to jenerał Bosak wraz z Chmielińskim od Pińczowa posunęli się w zachodnią część Krakowskiego i zadali tam oddziałowi moskiewskiemu Szachowskiego dość dotkliwą klęskę.

Ks. Łubieński, biskup augustowski, przybył dnia 24. listopada do Wilna; sądzimy, że nie w odwidziny do Murawiewa.

Konstanty bawi się na dworze wiedeńskim bardzo dobrze i świetnie. Codziennie odbywają się polowania dworskie, objady en famille i tp. Małżonka jego choruje, i wzywa rady doktorów wiedeńskich. W środę wyjeżdżają do Baden-Baden.

Do Stambułu przybyła d. 20. listopada deputacja od ludów kaukazkich, która się udaje do Londynu i Paryża z prośbą o pomoc przeciwko Moskwie.

W K r o n i c e podaliśmy najświeższe, dzisiaj plakatami ogłoszone rozporządzenie rządowe. Nie zawierało by ono nic nowego, przypominając jedynie istniejące ustawy, gdyby nie było ustępu w niem, że choć kto posiada waffenpass (kartę na broń) ważną, ma ją złożyć i starać się o nową. Ustęp więc ten w rozporządzeniu jest w niem główną rzeczą, i dla tego ustępu głównie całe rozporządzenie zostało wydanem. Zmierza to rozporządzenie widocznie do tego samego celu, do którego przedewszystkiem każde ogłoszenie stanu oblężenia dąży t. j. do rozbrojenia ogólnego w kraju, albo przynajmniej do ograniczenia wielkiego w posiadaniu broni. Gdyby bowiem nie miano tego na celu, toby nie unieważniano kart na broń, już przez urzędy na oznaczony czas wydanych. W ustawie o broni, nie ma żadnego paragrafu, z którego by się podobne unieważnianie ogólne prawnie uzasadnić dało. Rozporządzenie więc to jest najzupełniej wyjątkowem. Wchodzi ono i w zakres finansowy, bo zmusza wszystkich, posiadających karty, do nowych podań i do nowych więc opłat stęplowych, a to bez pewności skutku. Z podobnego stanowiska wychodząc, możnaby unieważnić wszystkie karty legitymacyjne i zmusić mieszkańców do zapłacenia kilkakroćstotysięcy więcej podatku niestałego, możnaby unieważnić wszelkie koncesje w rozmaitych zawodach, i zmusić mieszkańców do zapłacenia milionów dla wyrobienia sobie nowych koncesyj.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 1. grudnia 9 godzina rano. Dzisiejsza *Ostdeutsche Post* donosi, że w okólniku do posłów francuzkich przy dworach zagranicznych, który minister spraw zagranicznych rozesłał dnia 26. listopada, wyrażone jest bez ogródki nieukontentowanie Francji z postępowania gabinetu wiedeńskiego. Francja się zawiodła, wierząc iż Austrja z zaufaniem poda rękę zapraszającej ją na kongres Francji. Byłoby na czasie było, czynić usiłowania, aby wybuchowi wojny zapobiedz i pokój utrwalić, dawszy mu za podstawę prawdziwe prawo publiczne, któreby od wszystkich mocarstw było uznane. W końcu podnosi okólnik podobieństwo uwag, które czyni hr. Rechberg w swej depeszy na zaproszenie kongresowe, z uwagami w depeszy lorda Russela.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Według doniesień c. k. konzulatu w Warszawie, rozszerzyła się zaraza bydła w Kongresówce we wszystkich pięciu gubernjach, a w ogóle w 138 miejscowościach.

— G. R. podaje ceny na targu warszawskim dnia 15. listopada: korzec pszenicy 29 złp., żyta 16½ złp., jęczmienia 16 złp., owsa 10 złp., garniec okowity 4 złp.

— Pokup spirytusu ożywia się na naszym targu; 32stopniowy z odstawą na dworzec kolei we Lwowie bez beczek płacono za wiadro 15 złr. 5 do 10 kr.

— Na targu lwowskim dnia 27. listopada płacono m pszenicy 2.60, żyta 1.45, jęczmienia 1.36, hreczki 1.60, grochu 1.65, owsa 1.20, kartofli 45 kr.

Kurs wiedeński z dnia 30. listopada.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	74	30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	90
Losy z r. 1860	91	80
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	783	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	177	60
London 10 funt sterlingów . . .	120	75
Dukaty cesarskie sztuka	5	80
Srebro za 100 złr. w. a.	121	—

Kurs lwowski, z dnia 30. listopada.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	72	5	76
Dukat cesarski	5	74	5	78
Moskiewski półimperyał . .	9	80	9	95
Moskiewski rubel srebrny .	1	85	1	88
Pruski talar kur.	1	81	1	83
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	25	74	—
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	76	91	77	69
Galicyj. oblig. indem (bez kuponów)	71	13	72	13
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	80	53	81	28
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	195	50	197	—

Przyjechali dnia 28 — 29. listopada.

PP. Łączyński H. z Sorocka, Baroni J. ze Słowity, Witkowski A. z Soroki, Błażewski H z Pieniowiec, Udrycki A. z Wielkich Mostów, Augustynowicz W. z Kniaża, Niezabitowski W. z Uherzec, Oczosalski S. z Rusiatycz, Sawiański K. z Ubrynowa.

Wyjechali dnia 28 — 29. listopada.

PP. Jankowski L. do Bożykowa, Skrzyszewski J. do Seweryuki, Udrycki A. do Wielkich mostów, Baczyński A. do Niewiatki, Skrzyszewski S. do Seweryuki, Borkowski S. do Seredni.

Podziękowanie.

Dotknięci ciężką stratą ośmnastoletniego syna Aleksandra doznaliśmy wielkiej pociechy widząc udział w naszej żałobie, który okazali znajomi nasi i koledzy syna naszego, zgromadzeni tak licznie na jego pogrzebie mimo dnia słotnego.

Poczuwając się do obowiązku wdzięczności dla tych wszystkich co odprowadzili tę łzami naszemi znoszoną trumnę do grobu — dziękujemy w szczególności młodzieży tak chrześcjańskiej jak i starozakonnej co nie zapomniała o stosunku koleżeńskim z ś p. synem naszym chociaż on ciężką chorobą złożony już prawie od roku nie mógł im kolegować. Niech wam Bóg nagrodzi poczciwą pamięć waszą, a rodzice wasze niech uchroni od takiej straty, jaką mu się podobało nas dotknąć. 713 1—1

Józef i Aniela Drzewieccy.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem K. Pillera